

### Składy społeczeństwa.

Podług:

W. H. Riehla.

(Obacz Nr. 1 Dod. tygod.)

#### II.

#### Czwarty stan.

Dziwny ze tak rzekę — mówi Riehl — chemiczno-fizyczny proces przebywa dziś społeczeństwo. Dawne organiczne wytwory społeczne zaczynają butwieć, odwieczne filary cywilizacji, Stany kruszeją, powłoka która je spajała wietrzeje, a tworzywa misternie złożone, co były nerwem i krwią życia społecznego, rozwiązują się w pierwiastkowe zarodki swoje, rozpadają ażeby po swym rozkładzie w nowe związać się twory, w nowe powinowactwa sprzymierzyć. Ze zbutwiałych warstw i ze zwietrzałych organizmów wykluwają się żywioł nowego społeczeństwa, żywioł **czwartego stanu**, — wywołaniec albo wyrodek ze trzech stanów dawnych, z chłopstwa, mieszczaństwa i szlachty, i dziś po przeszło trzechsetletnim rozkładzie, wolnieniu i próchnieniu ich składowych części, zbiera się w osobne ciało pod nową chorągiew, staje groźnie w obec form społecznych, zużytych wprawdzie ale wiekami ludziami przyswojonych, i występuje w chwili rojem rozrzuconej rzeszy chociaż bez wodza, coby ją powściągać i prowadzić umiał, lecz już z uroszczeniami stanu udzielnego; i lubo się jeszcze nie obył i całkowicie nie pojął, już ma przeczucie niszczącej potęgi w zespoleniu swoim. Z pojęciem tego przeczucia w sobie zaczynają się też dzieje czwartego stanu. Trwał on od wieków, odkąd ludzkość trwała, ale nie o sobie nie wiedział, i dopiero w dzisiejszych czasach się ocknął, przyszedł do przytomności, oświadczył się i zbierać zaczął rozproszone członki w jedność całkowitego ciała.

Kto jest ten czwarty stan, czuje go świat, chociaż go nie wysłowił. Pospolicie biorą za czwarty stan co innego, nie to co my myślimy. rozumieją wyrobników, czyli ludzi o sile pracy bez kapitału w zasobie, jaką jest czeladź najemna po fabrykach, warstwach, służba dorobna pracująca z dnia na dzień, wręście i adepci prac umysłowych. Znaczenie i określenie takie bardzo słuszne, kto buduje społeczeństwo na zasadach ekonomii politycznej; ale też wtedy niema u niego mowy o chłopach, mieszczanach, szlachcie, arystokracji; bo ekonomia polityczna określa nie społeczne stany, lecz społeczne powołania, a stan a powołanie to są dwie rzeczy wcale odmienne. Mówiąc: ci a ci z powołania należą do koła inżynierów, ci do koła rzemieślników, ci do koła producentów płodów surowych, a ci do koła literatów, obojętnym zostanie, kto ich rodzi, z kąd pochodzą, nawet byłby śmiesznym, ktoby chciał utrzymywać że agronom n. p. zawsze musi być chłop, a prosielita prac umysłowych koniecznie szlachcic.

My za stany bierzemy kilka owych grup w społeczeństwie, które się rozróżniają po części powołaniem, lecz właściwie i istotnie obyczajem, trybem życia, twarzą dzieł i spraw swoich, a osobliwie zasada, jaką się powodują, kiedy stoją w zastępstwie całego stowarzyszenia swego. Gdybyśmy chcieli „grosz i płacę“ brać za cechę stanom, nie mielibyśmy prawa i powodu rozróżniać posiadacza włości szlacheckiej od szlachcica na gruncie. Mojem zdaniem posiadacz włości, jeżeli nie szlachcic, nie jest ani arystokratą ani chłopem, tylko po prostu mieszczanin.

To jest niezawodna, że obok tych trzech stanów: szlachty, mieszczaństwa i chłopstwa, których wiąże pewny stateczny obyczaj i pamięć dziejowa pewnego powołania, — niezawodna, że obok nich powstaje i rozwija się stan inny, którego dążnością jest zniszczyć ów obyczaj stanowy, zatracić pamięć powołania, jakiemu się od wieków poświęcali owe stany, a rozlać się samym na całe społeczeństwo, i zjednostajnić wszystkie rozosobnione postacie społeczne. Tam gdzie podobna dążność wynurza się tylko teoria powzięta z badań filozoficznych, tam nie tworzy jeszcze osobnego stanu, ale tylko partję czyli stronnictwo. Składa partję demokratów społecznych. Ale niebawem dążność ich przeszła w sprawę, już w części podkopała dawne grupy społeczeństwa; wzmożli się jej wyznawcy w społeczne ciało, niesworne wprawdzie ale z zarodem zupełnego

organizmu. A toć jest stan społeczeństwa czwarty, stan bez stanowiska, któryby przestał być stanem, gdyby spożył i wcielił w siebie to, co w innych stanach wytępił, i sam przeistoczył się w jednolite społeczeństwo. Przy takim składzie rzeczy łatwa pojąć, że wyrobnicy, których ekonomia polityczna za czwarty stan uważa, wcale tu nienależą. Wyrobnicy istotą trybu i bytu swego należą albo do stanu wiejskiego albo do stanu miejskiego, są albo chłopami albo mieszczanami.

Ze się ktoś odrodził od stanu swego, w którym żył i przebywał, jeszcze się nie stał przez to kandydatem czwartego stanu. — Odrodnym może być i najznajmniejszy szlachcic, i najbogatszy mieszczanin, i najstateczniejszy konserwatysta, odrodnym może być i baron i hrabia, gdy się zaprze ducha arystokracji, i zatraci uczucie obyczaju i zwyczaju stanu swojego; lecz przez to żaden z nich jeszcze nie jest kandydatem, tem mniej członkiem czwartego stanu. Ale szlachcic, któryby postradał wszelkie sposoby utrzymania się na stanowisku, w jakim był i przebywał, któryby nie jedynie z teoretycznego przekonania ale z istotnej konieczności zagnon był zerwać z całym obyczajem i powołaniem swego koła społeczeńskiego, ten szlachcic byłby dopiero kandydatem czwartego stanu.

Czwartego też stanu nie tworzy sam o sobie Proletaryat, nie sam człowiek bezchlebny, który zasobów nie ma, albo co z dnia na dzień żyje, ani go też zapędzają sami heloci kapitału, lub owe bezduszne narzędzia, co pędzą kołem, rudłem, walcem, korbą, którym ani się wychelznąć ani wydobyć, gdy się raz wprzęgli w bajeczny mechanizm świata fabrycznego; z nich wszystkich jedno tylko ogniwo do czwartego stanu, a właśnie takie, które siebie najmniej pojęło, ogniwo bynajmniej świadome stanu i położenia swego. Czwarty stan bowiem obejmuje nie tylko pracowników ale i próżniaków, nie koniecznie ubogich samych ale i bogaczów, nie jedynie uległych ale i udzielnych; w nim jest zbór wszystkich, co się oderwali lub których wywołano z warstw i grup społecznych, jakie potąd trwały, u których zgrozą jest mówić o panach, mieszczanach, chłopach, którzy sami siebie mianują: „właściwym ludem“, a chcą, by wszystkie organiczne składy stanowego społeczeństwa rozlały się w zacier jednolity właściwego ludu. Kiedy demokracja prawi o „właściwym ludem“ nie myślimy, by tak była ograniczona, jak ją posadzano, że rozumie sam tylko tłum i zbór nędzarzy i biedaków; wcale nie! owszem u demokracji „lud“ oznacza ludzi, którzy się wyrzekli znaczenia, pojęcia i pamięci dawnej tradycyi społecznej, którzy nie myślą, wprzódby być mieszczaninem, wprzódby chłopem, wprzódby panem, lecz przede wszystkim i najsamprzód być ludem, ludem *sans phrase*, czystym ludem, ludem wskróż i na wylot — to stan czwarty. I ztąd też ta walka otwarta ze wszystkimi stanami. My jesteśmy stan, mówią ci, którzy w nim są; socjalni demokraci odpowiadają: co stan? stanów niema, lud tylko jest; i radziby stanąć jednym obliczem, jedną twarzą bez cienia w społeczeństwie. Ale tymczasem żelazne więzy konieczności, prawa odwieczne rozsądku i rozumu ścieśniają im pole, i zawiązują z nich stan czwarty; bo wystąpiwszy grozą, wyzwali czujność trzech stanów dawniejszych, wydobyli z nich na siebie tany, które im nie dozwoliły rozlać się w powszechność, i stanęli stanem czwartym jak narósł u samych tylko wybrzeży. Postarano się, by drzewo nie urosło w niebiosy.

Wprawdzie zachciewa się każdemu stanowi panować nad drugim, i każdy stan pod porę występuje despotycznie; przecież nigdy ani arystokraci, ani mieszczanie, ani chłopcy nie mieli w zamiarze zewrzeć całe społeczeństwo w swój stan, gdyż tem samym własny swój stan byliby zniszczyli, który tem jedynie znaczny, gdy ma z innych stanów oporę około siebie. Zaś czwarty stan napiął na to i do tego mierzy, by całe społeczeństwo przetrwać. Niewydatna to taka teoria, co tylko przetrwać działa i stoi. Dziwny też to widok w takim stanie, gdzie każdy członek do tego dąży, być nie tem,



czem jest. Podczas gdy po innych stanach członkowie wysilają się, jakby się ostać przy swoim, czem-by się całość utrzymała, tu przeciwnie całą ich społeczność opanował popęd wzbić się nad siebie. Inne stany objawiają uorganizowaną społecznie dogodę: czwarty zaś stan uorganizowaną społecznie niedogodę. Tamte stany pragną utrzymać tradycyjną społeczność, czwarty stan zgubić ją. Mądrość jego podobna owemu, który podpalił dóm swój, ażeby całe robactwo ze szczeniem wytracił — mądrość komunizmu. Nie żeby wszyscy członkowie czwartego stanu mieli być komunistami, bynajmniej; ale że niema żadnej teorii, gdzie chodzi o niwelację socyjalną, by się nie zażęgała w czwartym stanie, i każda z nich bądź najniewinniejsza bądź najgroźniejsza, równie skromna filantropijna fantazyja jak i sroga niszczytelka, znalazły wyznawców między nimi, którzy w formułach stanowczych wyrzekli i ogłosili wyznanie swej wiary. Wyznawcy teorycznego socyalizmu i komunizmu nie stworzyli czwartego stanu, ale go ze snu ocknęli.

Łatwo powiedzieć czem chłop jest, czem mieszczanin, czem szlachcic, ale czem jest stan czwarty trudno, a trudno bo dopiero rośnie, i luboć jest, i żywy jest i u drzwi kołace, jeszcze statystyczna praktyka nie znalazła normy, nie znalazła rączki, za którąby ten potwór ujął. Statystyka może powiedzieć, wiele to a to państwo liczy chłopstwa, wiele mieszczaństwa, ale nie zgadnie, ile byłoby ludzi w czwartym stanie. Bo czwarty stan jak upiór, i jest i niema go, rozsypał się między chłopstwo, mieszczaństwo i szlachtę, a kto wie czy i między książęty nie wsiadł się, ale się do żadnego jawnego nie wpisał cechu, nie uwydatnił się naoczna rubryką klasycznego podatku; społeczność jego nie obwieszcza jak inne stany udzielnego powołania, ani jest istotą, która by się dała ująć, przytrzymać, sprawdzić, obmierzyć, ale jest pewną socyjalną zasadą, której ani magistratura ani komora w rejestra wciągnąć nie umie. A przecież w zupełności pojęty, musi być czemś więcej niż zasadą tylko, inaczej chodziłoby o partję, o stronnictwo, a tu stan wystąpił. Zapytajcie Cygana z drymbą, który o południu nie wie gdzie mu wieczor nocleg, zapytajcie co też o społeczeństwie myśli. Wyśmiejcie was, bo ani rozumie ani pojmuje o co pytacie. Składy społeczne nie troszczą go bynajmniej, w włóczędztwie swojej czuje się swobodnym, położenie jego, gdy ma to i owo, bardzo może mu się wydawać dogodne; a przecież tkwi mu w duszy chciwość i za-

zdrość na widok szczęśliwszych od siebie i wybuchnie snadnie, byle je kto wywołał. Nie dożyje wywołania on, dożyją jego dzieci, jego wnuki. Otóż Cygana możecie nazwać kandydatem czwartego stanu, i jeżeli nie jest już członkiem, teolog powiedziałby: jest nim „*potentia*“ jeśli nie „*actu*“. Tak są niewystawione i sprzeczne żywioły nowo klejącego się potworu.

Gdyby czwarty stan stał już jawnie i w zaokrągleniu, już by był może stare społeczeństwo z gruntu wypłenił, byłby jak dawna migracyja ludów w nowej postaci, zatopił stany dawniejsze; ale nie przyszło do tego, że dopiero się zbiera, szuka się sam, jak go szukają umiejętność i polityka. Podobnym zostaje regule złotej w arytymetyce: trzy liczby dane są wyraźnie, chodzi doszukać czwartej.

Powstają na wyraz „stan czwarty“; i w rzeczy samej takie nazwisko nadano tylko z potrzeby, iż nie dało się schwycić stanowczej cechy, więc go oznaczono numerem, liczbą. Rzeczy, które nie nabyły jeszcze osobistości, oznaczają się zwykle liczbami. Że stan czwarty nie ma właściwego nazwiska, to dla tego iż dziecię w kolebce i jeszcze nie ochrzczone; język tylko instynktem, w przeczućiu że go jakaś osobistość czeka, podsunął mu tymczasem liczbę.

W początkach kochali się socyalni demokraci w wyrazie „stan czwarty“ i sami zaprowadzili w obieg ten wyraz. Za pierwszej rewolucyi francuskiej — mówili — emancypowanym został stan „trzeci“ dzisiejsza rewolucya wyemancypuje stan „czwarty“. Doszło nawet do tego, że excentryczna partya radykalna, która-to w czasie rewolucyi z lutego ustaliła zasadę, że wszelka praca jest świętą, doszło mówię do tego, że uświęcić chciała waleśne dziewczki. Za mało im było jeszcze „stanu czwartego“, serdeczność ludzkości rozrzewniła im uczucie na widok bordelów, łotrowskich jaskiń, turm złodziejskich, i przemawiali głośno za „piątym stanem“, któremu następna rewolucya przyszużać miała.

Coż się stało? Gdy przeciwnicy z opozycyi zaczęli tym wyrazem „stan czwarty“ kłuć w oczy socyalistom, dopiero postrzegli się demokraci jak niestosowny i sprawę ich gorszący wyraz wprowadzili przez to, że przypuszczali trzy inne przed sobą stany. — Gwałtem silili się odtąd wymazać z pamięci, to co sami wniesli; bądź co-bądź, dla nas jest to świadectwem, że i demokracya w chwilach mniej oględnych w duszy zawsze grupuje stany.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Gorzelnie i browary krajowe.

Wydatek w listopadzie 1854 — 1853.

(Obacz Nr. 2, 8, 12, 17, 21, 24, 27, 31, 36, 40, 45 i 49 Dod. tygod.)

Nr.	Okręgi kameralne	W ó d k a						P i w o									
		Licz. gorz.	Ilość wiader zacieru	Licz. gorz.	Ilość wiader zacieru	Zestawienie w listopadzie 1854		Licz. brow.	Wywarzono wiader piwa	Licz. brow.	Wywarzono wiader piwa	Zestawienie w listopa. 1854					
						w listopa. 1854						w listopa. 1853		w listopa. 1854		w listopa. 1853	
						Zajętych gorzeln	Wydanych wiader zacieru					Zajętych browarów	Wydanych wiader piwa				
				więc.	mniej	więcej	mniej			więc.	mniej	więcej	mniej				
1	Bochnia	2	1510	4	3177	—	2	—	1667	14	3490 <sup>22/100</sup>	15	2976 <sup>20/100</sup>	—	1	514 <sup>2/100</sup>	—
2	Brody	38	84653	29	66994	9	—	17659	—	17	4001 <sup>38/100</sup>	18	3441 <sup>36/100</sup>	—	1	560 <sup>2/100</sup>	—
3	Brzeżany	33	81872	29	68997	4	—	12875	—	12	2608 <sup>24/100</sup>	14	2286 <sup>24/100</sup>	—	2	321 <sup>18/100</sup>	—
4	Czerniowce	74	178612 <sup>20/100</sup>	78	147552	—	4	31060 <sup>20/100</sup>	—	18	6684 <sup>12/100</sup>	17	4425 <sup>4/100</sup>	1	—	2259 <sup>8/100</sup>	—
5	Jasło	3	2682	1	720	2	—	1962	—	9	572 <sup>30/100</sup>	12	818 <sup>36/100</sup>	—	3	—	246
6	Kołomyja	100	62478	93	53700 <sup>20/100</sup>	7	—	8777 <sup>20/100</sup>	—	9	2295 <sup>20/100</sup>	8	1362 <sup>12/100</sup>	1	—	933 <sup>8/100</sup>	—
7	Kraków	5	5626	8	8010	—	3	—	2384	7	504 <sup>37/100</sup>	5	597 <sup>22/100</sup>	2	—	—	92 <sup>25/100</sup>
8	Lwów	4	9680	4	8334	—	—	1346	—	7	2891 <sup>4/100</sup>	8	2636 <sup>21/100</sup>	—	1	254 <sup>23/100</sup>	—
9	Nowy Sącz	9	3433	8	3815	1	—	—	382	10	807 <sup>20/100</sup>	13	1218 <sup>34/100</sup>	—	3	—	411 <sup>14/100</sup>
10	Przemyśl	12	22906 <sup>20/100</sup>	14	23431	—	2	—	524 <sup>20/100</sup>	15	2645 <sup>30/100</sup>	16	2350 <sup>12/100</sup>	—	1	295 <sup>18/100</sup>	—
11	Rzeszów	17	19112	14	8958	3	—	10154	—	22	2373 <sup>4/100</sup>	26	2477 <sup>5/100</sup>	—	4	—	104 <sup>1/100</sup>
12	Sambo	7	25238	13	35281 <sup>20/100</sup>	—	6	—	10043 <sup>20/100</sup>	6	1933 <sup>30/100</sup>	7	1586 <sup>22/100</sup>	—	1	347 <sup>8/100</sup>	—
13	Sanok	4	5343	7	1465	—	3	3878	—	7	530 <sup>4/100</sup>	11	759 <sup>39/100</sup>	—	4	—	228 <sup>38/100</sup>
14	Stanisławów	68	97782 <sup>20/100</sup>	72	78247	—	4	19535	—	13	3844 <sup>34/100</sup>	14	4248 <sup>33/100</sup>	—	1	—	403 <sup>39/100</sup>
15	Stryj	18	65168	20	67425	—	2	—	2257	11	2517 <sup>39/100</sup>	10	2578 <sup>31/100</sup>	1	—	—	60 <sup>32/100</sup>
16	Tarnopol	98	309070	87	274641	11	—	34429	—	23	5979 <sup>12/100</sup>	22	4164 <sup>13/100</sup>	1	—	1814 <sup>39/100</sup>	—
17	Tarnów	14	16216	12	13833	2	—	2383	—	12	1556 <sup>4/100</sup>	13	1461 <sup>4/100</sup>	—	1	95	—
18	Wadowice	21	16899 <sup>20/100</sup>	21	16999 <sup>10/100</sup>	—	—	—	99 <sup>30/100</sup>	15	2775 <sup>36/100</sup>	16	3246 <sup>6/100</sup>	—	1	—	470 <sup>10/100</sup>
19	Zółkiew	21	40607	16	30905 <sup>20/100</sup>	5	—	9701 <sup>20/100</sup>	—	15	1989 <sup>31/100</sup>	15	2337 <sup>20/100</sup>	—	—	—	347 <sup>20/100</sup>
Razem		548	1,048,889	530	912486 <sup>10/100</sup>	18	—	136402 <sup>20/100</sup>	—	242	50003 <sup>15/100</sup>	260	44973 <sup>37/100</sup>	—	18	5029 <sup>18/100</sup>	—
		Do tego wywary w mieście Lwowie:		9	4065 <sup>21/100</sup>	12	5336 <sup>11/100</sup>	—	3	—	1270 <sup>30/100</sup>						
		w Krakowie:		7	2271 <sup>34/100</sup>	7	1789 <sup>33/100</sup>	—	—	—	482 <sup>1/100</sup>						
		Razem:		16	6337 <sup>15/100</sup>	19	7126 <sup>11/100</sup>	—	3	—	788 <sup>29/100</sup>						
		Suma ogólna:		258	56340 <sup>30/100</sup>	279	52100 <sup>1/100</sup>	—	21	4240 <sup>20/100</sup>							



**Zestawienie produkeyi zacieru w listopadzie z październikiem r. 1854.**

O b w ó d :	Bochnia	Brody	Brzezany	Czerń- wce	Jasło	Kołomyja	Kraków	Lwów	Nowy Sącz	Przemysł	Rzeszów	Sambor	Sanok	Stanisła- wów	Stryj	Tarnopol	Tarnów	Wadowice	Żółkiew	Miasto Lwów	Miasto Kraków	
W przecięciu zacierala każda gorzelnia w wiader	paźdz.	243	1292	1823	1661	300	460	416	2090	460	1891	712	5555	317	1151	3207	2425	1230	785	1792	—	—
	listop.	755	2228	2481	2413	894	625	1125	2420	382	1909	1124	4605	1336	1438	3621	3154	1158	805	1943	—	—
W porównaniu z październikiem zacierano w listopadzie	więcej	770	45681	32639	82262	2382	28435	3965	5500	1135	7774	13415	4128	4392	37919	10641	195088	10065	3551	24474	—	—
	mniej	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pędziło w listopadzie gorzelnia	więcej	—	21	6	16	2	26	1	2	4	4	9	5	1	16	1	51	9	4	12	—	—
	mniej	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

W całym kraju było w listopadzie o 189 gorzelnia więcej; jedna gorzelnia pędziła w listopadzie 1914, w październiku zaś 1461 wiader. Ogólna produkeya w całym kraju była większa o 524.235 wiader zacieru niż w październiku.

**Zestawienie produkeyi piwa w listopadzie z miesiącem październikiem 1854 r.**

O b w ó d :	Bochnia	Brody	Brzezany	Czerń- wce	Jasło	Kołomyja	Kraków	Lwów	Nowy Sącz	Przemysł	Rzeszów	Sambor	Sanok	Stanisła- wów	Stryj	Tarnopol	Tarnów	Wadowice	Żółkiew	Miasto Lwów	Miasto Kraków	
W przecięciu produkował każdy browar w wiader	listo.	226	199	204	389	69	239	83	419	63	179	115	340	87	304	284	279	110	179	135	375	343
	paźdz.	249	235	217	371	64	255	72	413	81	176	108	322	76	296	229	260	130	185	133	452	324
W porównaniu z październikiem warzone w listopadzie	więcej	568	812	157	462	—	380	87	—	118	—	76	234	—	—	—	—	346	89	240	—	210
	mniej	—	—	—	—	52	—	—	41	—	218	—	—	153	105	611	151	—	—	—	61	—
Było w listopadzie browarów	więcej	3	1	—	2	—	1	2	—	—	1	2	1	—	—	—	1	1	—	2	—	—
	mniej	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	2	1

W całym kraju było w listopadzie o 12 browarów więcej; jeden browar produkował w przecięciu 218, w październiku zaś 219 wiader. Ogólna produkeya w całym kraju była w listopadzie większa o 2379 wiader piwa niż w październiku r. b.

**Poezya szlachecka.**

**Legendy herbowne,**

p r z e z :

**I. J. Kraszewskiego.**

**I.**

Zdaje mi się, że historia literatury dotąd z wielu względów pełną nie jest. Obraz ten, by się mógł nazwać całkowitym, wieleby jeszcze objąć powinien. Książki, literatura pisana, są wyrazem życia umysłowego jednej tylko, stosunkowo szczupłej choć najbardziej wykształconej klasy narodu; obok niej są warstwy społeczności na innym stopniu rozwoju, które niemniej mają swe życie duchowe i jego objawy, choć ich nie wyraziły martwą literą. U nich literatura jest w życiu, należy do niego, nie oderwała się od tego co ją stworzyło, jest w pieśni, w podaniu, w legendzie, tak zespolona z żywotem, że jej tam ani rozeznąć, ani od niego oddzielić. — Wszakże, powtarzam, historia literatury pełną dopóty nie będzie, dopóki w sobie nie zamknie twórców wszystkich klas społeczności, dopóki się nad niemi nie zastanowi i otrząsnawszy się z reszty przesądu, przykuwającego ją do papieru i książki, nie uzna pięknem co piękne, gdziekolwiek ono jest, i nie zrobi miejsca obok pisarzy, poetom i gawędziarzom ludu i klas niepiśmiennych. W końcu XVIII wieku już zwrócono oko na pieśni gminne, które dotąd zbierają u nas gorliwie, na podania ludu, na bajki; ale dotąd jest to tylko surowy materiał, któremu zaledwie ostrożnie, niechętnie, prawie pogardliwie w historii literatury maluczko udzielają miejsca. Najświeżsi nawet historycy, licząc najdrobniejsze pisane broszury ze skrupułością, nie prowadząc do żadnego wniosku, opuszczają cały cyklus poezji i podań, o których charakterze, znaczeniu, piękności mówić się wahaają, które zbywają odsyłaczem lub pół-słowem.

Toż co do podań. Syrokomla wskazał w nich wprawdzie ślad jakiegoś pierwotnego poematu, którego poezya w baśniach pierwszych kronikarzy się przebija, ale nikt, o ile wiem, nie zgromadził całości legend po ziemi naszej krążących, aby je porównać do wschodnich i germańskich i wyrzec, jaki jest charakter tej literatury, która żyje i żyła cała jedna klasa społeczności. Jest to jak widzimy *tempus colligendi lapides*, ale czas budowy jeszcze nie nadszedł. myśl ożyweza jeszcze tych materiałów nie tknęła. Przecież w nich być musi charakter, życie, piętno właściwe, przecież nie są to wybryki bez znaczenia, bo w porządku materialnym i moralnym cały szereg istot z ciała czy z ducha, nie może nie mieć znaczenia, nie może nie mieć swego miejsca.

Obok podań ludu, na tle słowiańskim osnutych jak pieśni, mamy w Polsce literaturę żywą całej najważniejszej w narodzie klasy społeczności, szlachty, która po większej części nie miała czasu

zająć się piśmem i księgą, ani zresztą zajmując się nawet niemi, życia w nie swego wlać wiele mogła. — Cenila szlachta literaturę zwłaszcza obcą, klasyczną, ale nie myślała wcale w jej objęciu martwe dawać życia swego, uczucia, ani śmiały do udatonych bajek starej Grecyi i Rzymu, przymieszając tego, co tworzyła sama. Ztąd w literaturze polskiej aż do naszych czasów, poezya szlachecka nie odbija się prawie, nie wyraża, chyba przypadkowo, wyjątkowo i bojaźliwie. Trzeba jej szukać, jak rozsypanego różańca wśród stosu gruzów i najrozmaitszych okrucich. Śpiewano, opowiadano, tradycyjnie przechodziły stworzone na tle rzeczywistości poemata z ust do ust, z pokolenia w pokolenie, ale jakiś pudor nie dozwalał ich spisywać na karcie. Były to rzeczy zbyt żywe, zbyt osobiste, zbyt bliskie sercu, by je zakopywano na martwej karcie księgi, w tem grobowisku myśli.

Dziwi mnie, że dziś, gdy tak gorąco zwrócono się do pojęcia i odtworzenia żywota szlacheckiego w przeszłości, nikt nie pomyślał o jednym z najpoetyczniejszych może jego objawów, o legendach rodzin herbowych, o tych mythach, które każda familia, każdy dom zawieszał razem z herbowym szczytem na ścianie dworu i w pamięci dzieci. Zdaje mi się, że to kopalnia, która jak Olkuskie zaszła wodą, zasypała się rudą i ziemią, choć czegoś więcej jest warta. Wyjątkowo wspomniano o tem zapewne tu i owdzie, użytowano z tych legend, zresztą heraldycy spisali je jako tako mówiąc o herbach, ale nikt dotąd nad całością tych podań się nie zastanowił, i w jedno je nie zebrał. Tymczasem całość dopiero może dać pojęcie ich wartości; nie rozróżniamie włosa pojedynczego jakiej jest barwy, zbierzeie w snop, a kolor się okaże. To co w XVII i XVIII wieku heraldycy powiedzieli o legendach szlacheckich, popsulo je raczej niż wyjaśniło. Ceniliśmy wówczas nadto wszystko obce, wiedliśmy się gwałtownie z kądkolwiek byle nie z własnego zagona; — woleli Pacowie szukać sobie Pazzich we Włoszech, niż zobaczyć u X. Szyrwida ze *Pats* znaczy Pan pó litewsku; inni szli do Serbii, do Dalmacyi, do Wandalów po przodków, a zatem i legendy swojskie przerabiano do tego kroju. Większą część legendy przestrojono z cudzoziemska tak, że wzięłyby je za przybyszów, choć im patrzy z oczów, że się u nas rodziły. Nie wszystkie jednak jeszcze popsulo i nie wszystkie spisano, wiele błaka się po świecie, wiele świeżo wygląda i da się rozdziać z pożyczanej sukienki.

Nim skreślmy choć krótko i pobieżnie rys ogólny legend szlacheckich herbowych, które wedle nas dopełniają w literaturze do-



ład próżnego miejsca i stanowią właściwą poezję szlachty, poprzędzimy je kilką uwagami. Zwracamy tu szczególny wzgląd na własne nasze, krajowe, odrzucając na bok te, których pochodzenie jawnie jest obce lub w nich ślad widoczny przerobienia i naśladowania; wszakże nie wyrzekamy się innych, acz podobnych do cudzych, ale napiętnowanych czemś domowem i własnem. Mnóstwo też, jakieśmy już napomknęli, dobrowolnie zuczodziejczono, szukając za morzami niepotrzebnych protoplastów, choć rzecz w nich swoja, nazwiska tylko i sceny dodano.

Ogół podań, jakkolwiek szczegółowie nie da się historycznie dowieść ich pierwotne utworzenie i czas powstania, pochodzi wszakże widocznie z czasów Bolesławowskich, najwięcej z Krzywoustego, coraz mniej i mniejszego znaczenia od tej epoki ku nam się zbliżając.

Epoka ta, w której szlachta na wzór zachodni wyrobiła się, z siłą wszakże samoistną, epoka rycerska, epieczna, odbija się szczególnie w tradycjach szlacheckich. Najpiękniejsze, najbardziej uderzające legendy zawsze pochodzą z panowania Bolesława Krzywoustego, i liczba ich przemagająca. Ogólny ich charakter, jak czasu co je stworzył, rycerski, wojowniczy, i jakkolwiek są legendy, w których uczucie religijne, dowcip, traf, los jakiś dziwny lub inne wprowadzają się sprężyny, to zawsze jednostajnie rycerskie. W ogóle co do ducha, bije z nich myśl równości stanów u Słowian i zasługi, jako pierwiastku wszelkiego szlachectwa. Mnóstwo jest herbów i legend, których symbola, nazwania lub poematów treści wyraźnie mówią o pochodzeniu rodzin od kmieciów, rolników, od slug pańskich, a nawet od rzemieślników. Tam kamień młyński, owdzie

ucho od kotła, grabie, kosy, kroje, lemiesz, przypominają młynarzy, kotlarzy, wieśniaków, choć późniejsi posiadacze herbu, krzywiąc nosem na tę plebejuszowską *originem*, panegirystom swym dyktowali, jako przodków rodu, książąt Serbii i Etruryjskich mocarzy. Lemiesz, kroje, grabie, kosy, mimo to wyraźniej mówią, że poczciwa ręka kmiecia krwawo sobie to znamię zasłużyć musiała narzędziem pracy, obróconem w potrzebie na oręż przeciw nieprzyjacielowi.

Coraz dalej, w XVIIIym i XVIIIym wieku, idea szlachecka zmieniać się zręcznie i modyfikować zaczęła, a choć Klonowicz wołał, że cnota szlachectwo daje i cnota je trzyma, choć Batory z Zamojskim swe własne klejnoty dawali mężnej piechocie i puszkarzom i rakielnikom skromnym, co kocioł węgla pod bramy ohlężonych miast nieśli z odwagą (h. Połota); niemniej szlachta wołała się wywodzić od urojonych bohaterów mytycznych, byle cudzoziemskich, niżeli z własnej zagrody, krwią poczciwą oblanej. Z tąd bajki, które już nie należą do poezji szlacheckiej, bo się tworzyły na stolikach mnichów-panegirystów, *unctis viribus* dumy i pochlebstwa.

O ile piękne są legendy istotnie stare, na których wszystko ludzkie: męstwo i słabość, wierność i zdrada, kładły swe piętno, w których maluje się człowiek, jakim był i wiecznie będzie, o tyle znowu owe dotaczane dla pochlebiania czyjemuś zechceniu kłamstwa, są śmieszne, czcze, niezgrabne i nie mówiące. Raz tylko tu o nich wspomniawszy, nie widzimy potrzeby, mówiąc o starych legendach, przywozić ich nawet; są to wilki tego pięknego drzewa, połamanej tej epepei Bolesławowskich czasów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Byszów. R. 1408.

### Ziemowit książę Mazowiecki daje Michałowi z Górki wieś Byszewo w Sokalskiem w dziedzictwo, z obowiązkiem pewnych powinności.

In nomine Domini amen Cum humana negocia que fiunt in tempore simul labantur cum tempore P(ro)inde Nos **Semo|uithus Dei gr(ati)a dux Mazo|vie Princeps(ue) Terrarum Plo|cen(sis) et Belzen(sis) etc.** Significamus tenore p(raese)ncium quibus expedit vniuersis | tam p(raese)ntibus quam futuris Qnomodo attentis et diligenter inspectis fidelibus seruicys que nobis fidelis noster Nicolaus de Gorka | a multis retroactis temp(or)ibus impendit et in futurum cum ip(s)ius legitima posteritate diuina fauente clemencia est impensurus | Eidem Nicolao suis(ue) legitimis successoribus villam n(ost)ram vlgari nomi(n)e dictam **Byessewo** nulli penitus obnoxiam nec obligatam | sitam in districtu n(ost)ro Soccalien(s)i sicuti ip(s)a villa suis in limitibus ab antiquo longe late et circumferencialiter existit limitata et distincta Cum om(n)ibus eiusdem ville vtilitatibus fructibus Censibus Redditibus pronentibus obuencionibus ac lucris generaliter vni|uersis vt puta agris pratis Campis siluis nemoribus Rubetis Borris Mellisfey Mericis pascuis aquis et aquarum decursibus | piscinis piscaturis omnium piscium et animalium aquaticor(um) Molendinis factis et fiendis venac(i)onibus aucupac(i)onibus Cum omni | Jure et dominio dedimus ascripsimus et ap(prop)riauimus et tenore p(raese)ncium damus donamus et p(er)petuis temp(or)ibus incorp(or)amus Per | ip(s)um Nicolaum et ip(s)ius posteritatem legitimam habendam tenendam regendam gubernandam vtifruendam et pacifice possi|dendam vendendam dandam donandam co(m)mutandam obligandam in p(ar)te uel in toto ac ad vsus suos p(ro)pios iuxta libitum sue volun|tatis quouis modo conuertendam p(ro)ut sibi et successoribus ip(s)ius videbitur melius et vtilius fore expedire Nostra tamen nostror(um)q(ue) | successorum cum voluntate p(ar)iter et consensu Rac(i)one cuius donac(i)onis p(rae)dictus Nicolaus et sua legitima posteritas nobis et n(ost)ris | successoribus tempore expedie(i)onum vna balista siue arcu tenetur famulari Preterea Incole siue Kmethones vile p(rae)dictae vnaquam | Incolis aliar(um) villar(um) in t(er)ra n(ost)ra Belzen(s)i existencium quolibet anno Exacc(i)ones n(ost)ras videlicet Podyme Auenam necnon post | auenam grossos labores nero omnium Castrorum et poncium nouor(um) et veter(i)or(um) dare soluere et impendere temp(or)ibus p(er)petuis | sint astricti In cuius rei testimonium Sigillum n(ost)rum maius p(raese)ntibus est appensum Datum in **Belz** fer(ia) quinta post festum | penthecosten Anno Domini **Mill(es)imo Quadringentesimo Octauo** P(raese)ntibus n(ost)ris Assessoribus et Dominis Paulo vexillifero Plo|cen(s)i | Paulo Castellano Gostineu(s)i Johanne de Czwielino Slawecz Subcamerar(io) Rawen(s)i Petro de Campa Subcamerar(io) Gostineu(s)i | Michaele Vicecancellar(io) n(ost)ro Preczslao Notar(io) Curie n(ost)re alysq(ue) quampluribus dignis fide Testibus ad premissa

Pieczczę oderwana. — Napis gocki na odwrotnej stronie pergaminu:

Semowithus Dux Mazouie donavit p(er)petuo villam Byszow 1408 | Nicolao Gorka.

Według pierwotu znajdującego się w Zakładzie Ossolińskich.

P r z y p i s k i :

1) Księstwo belzkie przekazane od Władysława Jagielly książęciu mazowieckiemu Ziemowitowi w posagu za Aleksandra siostrą królewską r. 1388, dopiero r.

W imię Pańskie amen. Gdy ludzkie sprawy w kolei czasu spełnione, równie jak czas przemijają; przeto My **Ziemowit z Bożej łaski Książę mazowiecki tudzież płockiej i bełzkiej** ziemi — oznajmiamy osnową niniejszego wszym w obec i na przyszłość będącym, komu się to przyda: jako sważysz i pilnie rozpoznawszy wierne usługi powiernika Naszego **Mikołaja z Górki**, które od wielu lat pełni i na przyszłość z prawowitemi potomki swoimi przy łasce Bożkiej pełnił gotów, daliśmy mu, zapisali i przywłaszczyli dlań i dla prawowitego potomstwa jego wieś Naszą pospolicie **Biesewo** zwaną, nikomu bynajmniej nie podległą i niezarekajmioną, leżąca w powiecie Naszym sokalskim tak jako w mieścach z darną wsztuż, w szerz i w okół odgraniczona i oddzielona, ze wszystkimi w ogóle i w szczególności pożytkami, zbiorami, czynszami, dochodami, korzyściami i zyskami, to jest z rolami, łąkami, polami, lasami, dąbrowami, krzakami, borami, barciami, dobrzami, pastwiskami, wodami i wód odpływami, ze stawami, łowieniem wszelakich ryb i zwierząt wodnych, z młynami wystawionemi i wystawić się mającemi, z łowieniem zwierzyny i ptactwa, — więc osnowa niniejszego z wszelkiem prawem i zwierzchnictwem dajemy, darujemy i na wieczne czasy ustępujemy tak, iż tenże **Mikołaj i prawowite potomstwo jego** rzeczona wieś mieć i dzierżyć, rządzić nią i władać, z niej użytkować, także w spokojności posiadać, przedać, dać, darować, zamieniać, częściowo lub całkowicie obciążać i na własny użytek stosownie do upodobania i woli swojej w jakikolwiek sposób obrócić będzie mocen, jako jemu samemu i następcom jego lepiej i korzystniej zdawać się będzie, za wiedzą jednak i przyzwoleniem Naszem i Następców Naszych; — iż z powodu tej darowizny przerzeczony **Mikołaj i prawowite potomstwo jego** Nam i Następcom Naszym w czasie wyprawy wojennej z kuszą lub tukiem służebniczym obowiązany, a prócz tego mieszkańcy czyli kmiecie wsi pomienionej, wespół z mieszkańcami innych wsi w Naszej ziemi bełzkiej będących, każdego roku pobory Nam należące, mianowicie podymie, osep lub pieniądże za osep dawać, tudzież robocizny do zamków i mostów nowych i starych dostarczać będą winni wiecznemi czasy. Na świadectwo czego wielką pieczęć Nasza u niniejszego zawieszona. Dano w **Bełzie** we czwartek po zielonych świątkach, lata Pańskiego **Tysiąc Czteryście Osmeo** w przytomności Rad i Panów: **Pawła Chorążego płockiego, Pawła Kaszelańskiego, Jana z Cwiektlina Slawca Podkomorzego rawskiego, Piotra z Kępy Podkomorzego gostyńskiego, Michała Podkanclerzego, Przechława Pisarza dworu Naszego, i wielu innych wiarygodnych przytem obecnych świadków.**

Ziemowit Książę mazowiecki darował wieczyście wieś Byszów r. 1408 Mikołajowi Górce.

We Lwowie 14go stycznia 1855.

Wolański Fr.

1462 wcielone zostało do korony. -- 2) Wieś między Sokalem i Stefanowem, przy granicy wołyńskiej w Żółkiewskiem.